Nr. 137. Lwów — Niedziela dnia 16 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 k. — w innych Państwach . . . 4 k. — Za zmianę adresu dopłaca się 60 h. Można posyłać także równocześnie z podaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, koncertów i koncertów, spisy składek, doniesienia o sukcesach, zaleconych przedstawieniach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sekulowskiego we Lwowie Pasaż Mikolascha l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 3 po Św. Fran. Jutro: św. Adolfa | N. 2 Tiło Chr. Mytrofana | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 5 Zachód „ „ 7 m. 56 | Długość dnia godzin 15 minut 51 Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Włoska rozprawa o trójprzymierzu.

W parlamencie rzymskim trwały trzy dni gorące spory o znaczeniu dla Włoch trójprzymierza; o tem tylko mówiono podczas dyskusyi nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych i wodzowie wszystkich, tak licznych we Włoszech, jak może nigdzie indziej, stronnictw kolejno zabierali głos, aby w długich mowach wyrazić swe poglądy na przyszłość zjednoczonych Włoch. Przeciwnikami trójprzymierza okazali się tylko radykaliści — zupełnie taksamo, jak w Austryi — obok nich irredentyści, którzy przy tej sposobności wyraźnie oświadczyli, że ideałem ich jest dążność do pozyskania wszystkich ziem, jakie niegdyś należały do republiki weneckiej; wreszcie ganili trójprzymierze socyaliści. Grupy konserwatywne i liberalne, lubo nie należą do zastępów, popierających radykalny gabinet Zanardelliego, przemawiały za utrzymaniem trójprzymierza, jako sojuszu nawskróś pokojowego, który właśnie dlatego, że jedynym jego celem pokój, zostawia swym członkom zupełną swobodę naprawiania swych stosunków z innemi państwami, a nietylko zostawia im tę swobodę, lecz jeszcze umożliwia zapomnienie dawnych uraz, przekonywa nieprzyjaciół ligi potrójnej o niemożliwości wojny i przeto zachęca ich do zaspakajania swych interesów innymi sposobami, w skutek czego zwolna wytwarza się w Europie usposobienie zgodliwe. Zbliżyły się Niemcy do Francyi i do niej także Włochy, a Rosya porozumiała się z Austryą co do spraw bałkańskich, nadto zaś równowagę na Adryatyku, tak konieczną dla Włoch, zawdzięczają one trójprzymierzu. Podnosząc to wszystko, konserwatyści i liberałowie nie szczędzili gorących słów uznania byłym ministrom spraw zagranicznych, poczynając od hr. Robilanta aż do margrabiego Viscontiego, a teraźniejszy minister Prinetti, który najpierw w r. 1891 i potem kilka razy zarekomendował się jako przeciwnik trójprzymierza, tym razem wolał tylko słuchać, niezawodnie ubolewając w duchu nad tem, że jako poseł wygłaszał myśli, których rozum stanu nie pozwala mu powtórzyć z fotelu ministeryalnego. Ostatecznie znaczna większość włoskiej izby oświadczyła się bardzo stanowczo za trójprzymierzem, które zabezpiecza wszystkie interesa kraju.

Ciekawe myśli rzucali opozycyoniści. Tak, zdaniem radykalistów, równowadze na Adryatyku, a więc po części i na morzu Śródziemnem, zagraża nie panslawizm, dążący do stworzenia wielko-chorwackiego, czy też wielko-serbskiego państwa, któreby długą linią ciągnęło się wzdłuż Adryatyku, lecz o wiele więcej zagraża tej równowadze pangermanizm, popierany z Berlina, a wytężający wszystkie swe siły ku ekonomicznemu opanowaniu bałkańskiego półwyspu i Azyi Mniejszej. Przeciw tej zaborczej potędze Włochy mogą walczyć skutecznie tylko wspólnie z Rosyą i Anglią — oto więc trzeba się starać o takie trójprzymierze. Z tą myślą zgodzili się także irredentyści, lecz dla celu większego, niż samo zachowanie równowagi na morzach; ich zdaniem, zjednoczenie Włoch nie jest zupełne, bo co niegdyś należało do królowej Adryatyku Wenecyi, to znowu powinno przez nią przyjść w spadku na Włochy. Stronnictwa warcholskie zazwyczaj nie formułują dokładnie kresu swych żądań, więc też panowie Barzilai i Guerci nie powiedzieli, czy także Kreta, Samos i niektóre punkta na Krymie mają z czasem należeć do królestwa włoskiego, ale dali do zrozumienia, że Tryest i Trydent, Istrya i Dalmacya, wreszcie Albania mogą należeć do Włoch przy rosyjskiej pomocy. Komu się podoba oddawać podobnym marzeniom, niech sobie to czyni, ale przecież nawet w marzeniach politycznych powinna być zachowana pewna logika. Jeżeli Barzilai i Guerci chcą zabrać wszystko to, co na wybrzeżach Adryatyku należało niegdyś do Wenecyi, to dlaczego nie okazują tej łaski posiadłościom dawnej republiki genueńskiej? Oczywiście dlatego, że one teraz należą do Francyi, z którą irredentyści chcą sprzymierzyć Włochy, ale to pokazuje, że przyświeca im nie jakiś wymarzony ideał państwa włoskiego, sięgającego wszędzie, gdzie kwitła włoska cywilizacya i gdzie dotąd tkwią jej wspaniałe pomniki, lecz opętani są przez żądzę zaborów. Ale do zaborów Włochy są niezdolne. Ich ekonomiczne i wojskowe siły nie wystarczyły na utrzymanie kolonii erytrejskiej, tłumy Menelika położyły kres zaborczym zapędom włoskim, więc szaleństwem jest myśleć o zdobywaniu wschodnich wybrzeży Adryatyku. Tacy przeciwnicy trójprzymierza są tylko śmieszni i rzeczywiście też nielitościwie wyszydził ich dawny podsekretarz stanu Bonin. — Wreszcie socyaliści, zwolennicy sojuszu z Francyą wciąż w kółko powtarzają, że trójprzymierze jest tarczą monarchizmu i dlatego budzi w nich wstręt. To przynajmniej szczere, ale na to rady nie ma. Ponieważ jednak socyaliści nie są przeciwni jednoczesnemu sojuszowi Włoch z Rosyą, przeto stąd wynika, że wstrętem ich napełnia tylko monarchia konstytucyjna, a nie despotyczna. To zresztą zupełnie się zgadza z doktryną socyalistyczną, wedle której społeczeństwa powinny się składać z tłumów roboczych i z biurokratycznych karbowych, stojących nad niemi.

W ogóle rozprawa w parlamencie włoskim dała wymowny dowód temu, że ogromna większość posłów należy do zdecydowanych zwolenników trójprzymierza, a gabinet Zanardellego nie poczynił przeciw tej lidze żadnych zastrzeżeń.

Kolej Kair-Szangaj.

Projekt budowy kolei z północnego Egiptu poprzek Azyi Mniejszej do zatoki Perskiej, stamtąd przez Persyą, Beludżystan, północną Indyę do Kalkutty, z niej zaś przez Birmę do Chin, gdzie się skończy w Szangaju nad oceanem Spokojnym, ten kolosalny projekt, którego wykonanie byłoby jednem z największych dzieł technicznych, znów się wynurzył i tym razem prawdopodobnie będzie urzeczywistniony. Część tej kolei, mianowicie ułamek przecinający Beludżystan, Indye i Birmę, już istnieje. W południowych Chinach, w dolinie rzeki Żółtej, Anglicy usadowili się dość mocno i tam już mają koleje, które mogą posłużyć za ogniwa tej projektowanej drogi. Od Persyi uzyskali oni dawno koncesyę, z której jednak dotąd nie korzystali, bo sułtan turecki odrzucał wszystkie projekty kolejowego połączenia Suezu z zatoką Perską. Ten upór padyszacha przypisywano niemieckim wpływom, przeciwnym wszelkim przedsiębiorstwom, któreby konkurowały z koleją bagdadzką, budowaną teraz przez Niemców. Lecz na szczęście Anglików, a mówią nawet, że nie bez ich pomocy, powstały przeciw sułtanowi arabskie plemiona. Zjawił się między niemi fanatyczny szeik, który przekonał Arabów, że on powinien być padyszachem, bo jest nietylko prawdziwym potomkiem proroka, ale nadto właścicielem miejsc, uświęconych pobytem Mahometa. Beduini stanęli pod jego chorągwią i już kilka razy pobili tureckie wojska. Bez angielskiej pomocy, mianowicie bez ułatwień na kanale suezkim i bez pozwolenia przemarszu wojsk tureckich przez Aden, Turcya nie zdoła pokonać buntowniczych plemion arabskich. Otóż za te ułatwienia, o które Porta prosi Anglię, zażądano od sułtana z Londynu wyłącznej koncesyi na kolej od Suezu do zatoki Perskiej. Zapewne tedy koncesya będzie dana, a wówczas pozostanie tylko zebrać kapitały, co już dla rządu angielskiego nie przedstawia żadnych trudności. Długość projektowanej kolei wyniesie przeszło jedenaście tysięcy kilometrów, a więc najmniej o tysiąc ich będzie dłuższa od syberyjskiej, pomimo jednak tego stanie się jej potężną konkurentką, bo jako przecinająca kraje pozbawione zim i niektóre bardzo ludne, bardzo bogate, będzie ogromnie ruchliwa i łatwa do konserwowania, a zatem jej taryfy mogą być tańsze od taryf kolei syberyjskiej. Ale oprócz tego polityczne znaczenie tej kolei będzie ogromne. Jeżeli się dziś pospolicie mówi, że Rosya może potężnie zaszachować Anglię w Indyach, to tylko dlatego, że rosyjskie pułki z Kuszku na granicy afgańskiej, złączonego koleją z morzem Kaspijskiem i Kaukazem, mogą zalać północne Indye prędzej, niż pierwszy transport wojsk brytańskich, wiezionych przez Suez, morze Czerwone i ocean Indyjski, wyląduje w Bombaju. Tymczasem koleją z Kairu do Szangaju łatwo będzie Anglii przerzucać swe wojska z Malty, Cypru i Egiptu nad Hindus, albo nad rzekę Żółtą, lub też odwrotnie: pułki indyjskie ściągać ku brzegom morza Śródziemnego. Nie ziszczą się także nadzieje niemieckie na ekonomiczny monopol w żyznej Mezopotamii. Z tych wszystkich powodów wiadomość o wznowieniu projektu kolei z Kairu do Szangaju sprawiła w Niemczech i Rosyi wrażenie.

Cesarz w Pradze. — Trójprzymierze a Włochy.

Piszą nam z Wiednia, 14 czerwca:

Teraźniejsza wycieczka Cesarza do Czech, do Pragi i do Uścia, nie stanowi ustępstwa ani dla Czechów, ani dla Niemców z osobna, lecz łaskę razem dla jednych i drugich. Monarcha przeto najskrupulatniej unika wszelkiego słowa, któreby sprzyjało jednym, kosztem drugich. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się na zamku na Hradczanach recepcye stanów i korporacyi. W odnośnych przemowach, ułożonych naturalnie w porozumieniu z rządem, i w odpowiedziach Cesarza, jakoteż w jego rozmowach z członkami deputacyi niepodobna odkryć żadnego słowa o tendencyi politycznej. Jeżeli który z posłów, jak np. Prade, usiłował wprowadzić rozmowę na temat politycznej ugody czesko-niemieckiej, odnowienia traktatu handlowego z Węgrami i t. d., Cesarz natychmiast ogólnikiem odsunął te kwestye na bok.

W imieniu szlachty Czech przemówił kardynał-arcybiskup Skrbensky, podnosząc wierność dla tronu, cześć dla osoby Monarchy i poświęcenie dla wspólnej ojczyzny. W przemowie kardynała nie było ani lekkiej alluzyi względem kwestyi politycznych, niktby się z niej nie domyślał, że pomiędzy tą szlachtą znajdują się reprezentanci stronnictwa autonomicznego i centralistycznego, czechofilskiego i i niemieckiego, konserwatywnego i liberalnego. W odpowiedzi swej Cesarz ograniczył się do wygłoszenia przekonania, że ta szlachta jest silną podporą tronu i państwa.

W Jaśle, we wrześniu r. z., Cesarz naszej szlachcie gorąco dziękował za to, że zawsze umie łączyć dbałość o dobro kraju z troskliwością o interes monarchii, czyli zdrową zasadę autonomii z koniecznymi warunkami jedności państwa. W odpowiedzi na przemowę kardynała Skrbensky'ego Cesarz starannie unikał wszelkiej wzmianki o tych kwestyach, względem których dotąd nie mogli się zgodzić np. ks. Lobkowicz z ks. Auerspergiem, co właśnie od 40 lat tak znacznie przyczyniło się do zakłócenia polityki wewnętrznej.

Tylko raz Cesarz wygłosił kilka słów, które brzmiały jakby napomnienie polityczne. W odpowiedzi na przemowę ks. Windischgraetza, jako kuratora konwiktu dla młodzieży szlacheckiej, założonego z fundacyi hr. Straki, Cesarz wypowiedział nadzieję, że uczniowie „wychowywani będą w uczuciach dynastyczno-patryotycznych i w duchu *z g o d y* i *p o j e d n a w c z o ś c i*". Tej pojednawczości dotąd nie dostawało w Czechach. W obozie szlachty zaciekłość stronnicza, doktryneryzm i upór wprawdzie ukrywały się pod wytwornemi formami towarzyskiemi, posuwały się co najwięcej do abstynencyi, ale nigdy do obstrukcyi. Jednakże niezawodnie w szerszych warstwach czeskich i niemieckich spór narodowy i polityczny nie byłby nigdy zaostrzył się tak bardzo, gdyby szlachta solidarnie była im przyświecała przykładem tej zgody i pojednawczości, które Cesarz zaleca młodzieży szlacheckiej.

Bądź co bądź, z dotychczasowego przebiegu pobytu Cesarza w Pradze należałoby wnosić, że przyczyni się on znacznie do wzmocnienia nastroju ugodowego. Naturalnie nie może być mowy o tem, aby ta wycieczka była dowodem jednostronnego zwycięstwa Czechów, jak wskutek dziwnej iluzyi wydaje się *Nowej Reformie*, albo, jak sławna wycieczka Cesarza do Węgier w r. 1865 zapowiadała przywrócenie samodzielnych Czech. Tylko chorobliwie gorąca wyobraźnia może przypuszczać coś podobnego. Z Pragi Cesarz wyjedzie do Litomierzyc i Uścia, gdzie przyjmować będzie wyłącznie niemieckie deputacye. Jedynym więc celem wycieczki Monarchy jest zbliżyć obie narodowości, nie zaś zapowiedzieć jednej lub drugiej „zwycięstwo". Kto utrzymuje, że Czesi zawdzięczają ten sukces swej energii obstrukcyjnej, musiałby logicznie dodać, że go także Niemcy zawdzięczają tej samej „energii". Nam nie potrzeba jej stawiać jako rzekomego przykładu skutecznej polityki. Bez obstrukcyi i bez narażenia na straty i kłopoty kraju i monarchii, zasłużyliśmy sobie na słowa pochwały i wdzięczności Cesarza (w Jarosławiu 1893, w Jaśle 1900), które brzmiały o wiele serdeczniej, niż wczorajsze przemowy Cesarza w Pradze! Nie potrzebowaliśmy, jak Niemcy i Czesi, dopiero przez zaniechanie obstrukcyi zasługiwać sobie na odwiedziny Cesarza.

W parlamencie włoskim dotąd toczą się rozprawy o trójprzymierzu w ogóle i o kwestyi albańskiej w szczególności. I tak radykaliści i socyaliści, Bovio, de Morinis, emigrant tryesteński Barzilai, socyalista Ciccolti występowali przeciwko trójprzymierzu, a zwłaszcza przeciwko Austryi. Natomiast Caetani di Lorenzano oświadczył, że gdyby Austrya nie istniała, trzebaby ją stworzyć, a Santonofrio zaznaczył: „Kto żąda wystąpienia z trójprzymierza, nie jest przyjacielem pokoju, lecz wojny".

Zachodzi jednak ta różnica, że dawniej radykaliści i irredentyści à la Barzilai zalecali zerwanie sojuszu z Austro-Węgrami w tym celu, aby w wojnie odzyskać Tryest i Trentino, gdy już od kilku lat o tych prowincyach nie wspominają na Monte Citorio. Obecnie radykaliści włoscy domagają się rozbicia trójprzymierza, aby zabezpieczyć wpływ włoski w Albanii. O niej rozprawiali wszyscy mówcy, którzy zabierali głos w ostatnich rozprawach. Radykalni bardzo wyraźnie zdradzali chęć opanowania tej prowincyi tureckiej. Umiarkowani stawiali alternatywę: Albania powinna albo pozostać turecką, albo stać się niezależnem państewkiem. Wszyscy w tem się zgadzali, że nie powinna dostać się pod panowanie Austro-Węgier. Deklamacye te parlamentarne są jednak całkiem zbyteczne, ponieważ Austro-Węgry nie mają najmniejszej ochoty zdobywać Albanii, ani wprost, ani nawet na mocy „mandatu europejskiego!"

Co do traktatu handlowego, to — jak wiadomo — tutejsza Izba poselska, pomimo ostrzeżeń ministra handlu, uchwaliła rezolucyę, aby cło od wina włoskiego, bez wyjątku, wynosiło 12 zł. Parlament włoski przyjął rezolucyę, zaproponowaną przez b. ministra Luzzatti'ego, aby przy odnowieniu traktatu obstawać przy zniżonem cle 3 zł. 20 cent. od hektolitra wina włoskiego. Oczywiście rządy zgodzą się na pewną średnią cyfrę pomiędzy 12 zł. a 3 zł. 20 cent. Minister spraw zagranicznych Prinetti przemówi dziś. Ale już z dotychczasowego przebiegu dyskusyi wynika bardzo jasno, że odnowienie trójprzymierza nie ulega wątpliwości.

Sprawy sejmowe.

(Sprzedaż soli w zarządzie kraju.)

Sprzedaż soli zorganizowana przez Wydział krajowy przedstawia się jako przedsiębiorstwo rozmiarami swymi bardzo poważne. W roku ubiegłym n. p. sprzedało krajowe biuro solne 509,092 centnarów metrycznych soli warzonki, 6.440 centnarów soli kamiennej, 6.955 centnarów soli bydlęcej i 51.787 centnarów kainitu. Ilość soli sprzedanej za pośrednictwem krajowych zastępstw byłaby jednak jeszcze większą, gdyby nie to, że rząd wyznaczył Wydziałowi krajowemu kontyngent poboru, i tylko co do poboru ilości objętych tym kontyngentem przysługują Wydziałowi krajowemu pewne przywileje, — konsumcya zaś soli w kraju jest znacznie większa od tego kontyngentu, więc zawsze jeszcze otwarte jest pole konkurencyi prywatnych handlarzy. Kontyngent roczny Wydziału krajowego wynosi 4.800 wagonów soli warzonki, 1.000 wagonów soli kamiennej, 400 wagonów soli bydlęcej i 800 wagonów kainitu. Niebawem zamierza krajowe biuro solne zaprowadzić bardzo ważną reformę przy sprzedaży soli, która sprawi niezawodnie, że prywatni handlarze, wyzyskujący ludność, nie zdołają wytrzymać konkurencyi z krajową solą i że ludność wszędzie domagać się będzie tylko soli krajowej.

Reforma ta polegać będzie na tem, że w krajowych zastępstwach sprzedawana będzie sól w opakowaniu z kartonu, na którym wybita będzie cena. Skutkiem tego otrzyma ludność sól czystą, a nie zanieczyszczoną jak dzisiaj, a nadto topka będzie miała pełną wagę, podczas gdy dziś dostaje się do rąk konsumenta obtłuczona, a więc ze zmniejszoną wagą. Reformę tę byłby Wydział krajowy wprowadził już od 1-go stycznia br, gdyby nie to, że zrobiono mu zawód z dostawą papieru, potrzebnego na opakowanie, zdaje się jednak, że już niebawem powstanie w kraju fabryka kartonaży, co Wydział krajowy ułatwi już to przez zawarcie kontraktu o dostawę kartonów na długi szereg lat, już to przez udzielenie odpowiedniego kredytu, a wtedy doniosła ta zmiana wejdzie w życie.

W roku ubiegłym urządził Wydział krajowy kosztem 12.000 zł. w Bochni młyn do mielenia soli kamiennej, co przyniosło wielką korzyść odbiorcom w zachodniej części kraju. Obecnie bowiem sprzedają tam sól kamienną należycie zmełtą i w najlepszym gatunku, a cena jej jest tańszą od dotychczasowej. Częściowo sprzedają już tę zmełtą sól kamienną w opakowaniu w kartonach po jednym kilogramie, z czego ludność bardzo jest kontenta, bo i wagę ma pełną i opakowanie zabezpiecza przed wszelkiemi domieszkami ze strony pośredników.

Finansowe rezultaty sprzedaży soli za rok ubiegły są następujące: Dochody brutto wynosiły 587.099 koron, wydatki zaś zwyczajne i nadzwyczajne 408.839 koron, pozostała więc czysta nadwyżka dochodów w sumie 178.260 koron. Największą rubrykę wydatków stanowią koszta spedycyi, tj. przewozu soli z salin rządowych do miejsc sprzedaży, — wynosiły one 258.679 koron, utrzymanie zaś krajowego biura solnego i biur spedycyi przy salinach kosztowało 88.422 koron. Wykazany wyżej czysty dochód, uzyskany przez kraj z interesu solnego, w sumie 178.260 koron rozdzielony został po połowie między solny fundusz rezerwowy a fundusz emerytalny solny, przeznaczony na zapewnienie emerytur dla funkcyonaryuszów krajowego zarządu sprzedaży soli. — Fundusz zaś solny rezerwowy służy na pokrycie różnicy kursu papierów wartościowych złożonych jako kaucya na zabezpieczenie weksli solnych. Wydział krajowy bowiem nie płaci gotówką za sól przy jej poborze z salin, lecz wystawia weksle, które wykupuje w pewnych terminach po obrachunku z salinami.

Otóż na zabezpieczenie tych weksli złożył Wydział krajowy rządowi kaucyę w papierach wartościowych na sumę 3,400.000 K. Kaucya ta jest tak wielka z tego powodu, że roczna należytość przypadająca rządowi za sól pobraną przez Wydział krajowy wynosi więcej niż 10 milionów K. Za samą sól warzonkę, objętą kontyngentem, należy się 8,640.000 K. Kilogram bowiem, tj. topka, kosztuje w salinach 18 halerzy, ponieważ zaś takich topek idzie na ładunek całowagonowy 10 tysięcy, przeto wagon soli kosztuje 1800 K., zaś 4800 wagonów kosztuje 8,640.000 K.

Z izby sądowej.

Lwów, 15 czerwca.

(Sprawa sprzeniewierzeń w „Unio catholica".)

Wczoraj popołudniu w dalszym ciągu swego tłómaczenia się osk. Thumen wyjaśniał okoliczności, wśród których zawikłane stosunki „Unio catholica" wyszły na jaw. I znowu kładł Thumen nacisk na to, że br. Kalbermatten mógł wiedzieć dobrze, iż 6000 K. rocznie na koszta administracyi, to za mało. Zresztą wszakże ks. Olszewski miał prawo kontrolować oskarżonego, który widząc, że ks. Olszewski nie ma mu nic do zarzucenia, mógł słusznie przypuszczać, że on zgadza się na jego sposób urzędowania, a więc i wydatki. Oskarżony nie chce tu bynajmniej obwiniać ks. Olszewskiego, owszem przypuszcza, że i on został wprowadzony w błąd nominacyą na radzcę nadzorczego.

Wspomniał dalej Thumen o akcie poświęcenia filii; zwróciło to uwagę, że Kalbermatten nie był przy tem. Wkrótce potem przyjechał do Lwowa z ramienia dyrekcyi centralnej p. Homa dla przeprowadzenia szkontrum. Trutynował on tylko rachunki uznane już przez dyrekcyę i znalazł je w porządku, wróciwszy jednak do Wiednia, zakomunikował dyrekcyi, że oto Thumen we Lwowie ma zamiar odłączyć filię galicyjską od centralnej siedziby „Unii" i prowadzić ją samodzielnie. Ta wieść o rzekomo planowanym przez oskarżonego zamachu stanu w łonie „Unii" przeraziła dyrekcyę i ściągnęła na oskarżonego sekatury. Położenie jego stawało się coraz trudniejsze. Z jednej strony nie mógł wybrnąć z wydatków i razu pewnego przyszło do tego, iż zatelegrafował do Wiednia, że zatrzymuje 2000 K. premii. Skutek był ten, że uznano mu znowu 2000 K. wydatków. Tymczasem br. Kalbermatten po za plecyma oskarżonego porozumiewał się z Des Logesem, obiecywał mu uczynić go agentem niezależnym, pod warunkiem złożenia 6000 K. kaucyi, porozumiewał się także ze Stillerem, agentem na zachodnią Galicyę, i zaczął szukać pretekstu, aby z oskarżonym wszcząć awanturę.

W grę weszła teraz jeszcze nowa osobistość, Bielecki, którego oskarżony przyjął na agenta, mimo, że ów Bielecki był raz sądownie karany, bo miał nadzieję zrobić zeń porządnego człowieka. Lecz wkrótce zaczęli się inni agenci skarżyć na Bieleckiego, że dopuszcza się nadużyć. Wyłajany przez oskarżonego, Bielecki udał się do radzców nadzorczych ks. Olszewskiego i dra Starczewskiego z denuncyacyą, że Thumen pobiera nieprawnie kaucye i sam wystawia police. Dr. Starczewski napisał do Wiednia o wyjaśnienia, co ostatecznie doprowadziło do tego, że oskarżonego zasuspendowano.

Tu oskarżony przyznaje się, że denuncyacye Homy w dyrekcyi, jakoby on zamierzał oderwać filię od macierzy, nie były całkiem bezpodstawne. W istocie bowiem, gdy spostrzegł, że stanowisko jego jest bardzo utrudnione, udał się z prośbą o wyjaśnienia do jednego z adwokatów wiedeńskich, który dawniej był w stosunkach z „Unią", a potem musiał jej wytoczyć proces. Adwokat ów otworzył mu oczy i wskazał na przykłady wyzyskania przez „Unię" innych agentów, między nimi niejakiego Gustawa Deutscha, który na interesach z „Unią" stracił 6000 K.

Potem opowiada Thumen, że po zasuspendowaniu go, radził się ks. Olszewskiego, co ma robić. Uradzono, że najlepiej będzie złożyć gdzieś jakiś depozyt na ewentualne pokrycie niedoborów, któreby dyrekcya wynalazła w rachunkach oskarżonego. Naturalnie oskarżony nie poczuwał się wcale do spowodowania jakichkolwiek niedoborów, chciał jednak tylko, aby ów obrachunek odbył się w spokoju. Ks. Olszewski nie mógł nigdzie dostać na ten cel pieniędzy, wyszukał jednak ks. Wójcika z Przeworska, który zobowiązał się pisemnem oświadczeniem pokryć ewentualne pretensye dyrekcyi centralnej.

To oświadczenie stanowi bardzo ważną okoliczność obciążającą przeciw Thumenowi; atoli Thumen oświetla fakt jego wystawienia korzystnie dla siebie. Nie wprowadzał ks. Wójcika w błąd, bo nie miał nigdy zamiaru korzystania z jego funduszów, szło tylko o formalność w celu zaszachowania nieprzychylnie dla oskarżonego usposobionej dyrekcyi. Mimo zasuspendowania sprawował oskarżony nadal swe czynności, a gdy przyjechał br. Kalbermatten, sprawa przybrała obrót dość pomyślny, gdyż pod naciskiem wszystkich urzędników, którzy grozili ustąpieniem, uznał on 10.000 K. wydatków i okazał się bardzo uprzejmym dla oskarżonego, prosił go, aby swego zasuspendowania nie brał na seryo i zaprosił go na kolacyę w hotelu Bristol. Oskarżony sądzi, że przecież br. Kalbermatten nie byłby tego czynił, gdyby go posądzał o defraudacye. Tę pobłażliwość br. Kalbermattena dla siebie tłómaczy Thumen tem, że dowiedział się on już o hojnem oświadczeniu ks. Wójcika. Atoli na zapytanie br. Kalbermattena: Czy są pieniądze zdeponowane w Przeworsku? oskarżony odrzekł: „Są", a potem wprost dodał: „Są, jeżeli będę co winien, a nie ma ich, jeżeli się okaże, żem nic nie winien". Gdyby nie wieść o tym depozycie, byłby może br. Kalbermatten miał całkiem inną minę; mniemał on, że księża złożyli jakieś pieniądze, które oskarżony chce wyprosić dla siebie. Na drugi dzień, po owej kolacyi, w biurze zwołał br. Kalbermatten wszystkich urzędników i oświadczył, że wszystkie nieporozumienia się wyjaśniły, że on uznaje na razie tylko część wydatków, a przyznałby więcej, ale jest w obawie przed dyrekcyą, więc dopiero *succesive* będzie mógł uznawać dalsze kwoty.

P r z e w. To wszystko uczynił br. Kalbermaten na zapewnienie, że ks. Wójcik złożył dla pana pieniądze.

O s k. Ale w takim razie niepotrzebował wcale uznawać podanych przezemnie wydatków.

P r z e w. Wtedy jeszcze obrachunek ścisły nie nastąpił; br. Kalbermatten nie miał z sobą swoich ksiąg, nie miał konta pańskiego.

O s k. Ja chciałem wtedy pokazać panu baronowi wszystkie książki, ale on wymawiał się zmęczeniem. Nie molestowałem go dłużej, bo było dla mnie jasnem, że br. Kalbermatten ma trudne stanowisko wobec innych członków dyrekcyi i nie uzną na razie większej kwoty wydatków.

Potem opowiadał Thumen koniec swej karyery. Upadek swój przypisuje głównie intrygom Bieleckiego, który przeciw niemu zaczął inspirować artykuły w *Kuryerze Lwowskim*. W temże piśmie pojawiło się oświadczenie niejakiego Krasuckiego, skierowane przeciw Thumenowi, które oskarżonego spowodowało do zrobienia doniesienia karnego o oszczerstwo przeciw owemu Krasuckiemu. Gdyby oskarżony poczuwał się do jakiejkolwiek winy, nie byłby przecież tak postąpił, nie narażałby się sam na interwencyę prokuratoryi.

Br. Kalbermatten widząc, że sprawę rozmazały gazety, znalazł się w sytuacyi bez wyjścia. Napisał do ks. Olszewskiego list, że ujmie się za oskarżonym, jeżeli ks. Olszewski zagwarantuje za wydatki, ale oskarżony sprzeciwił się temu. W tymże czasie zaczęli się agenci niepokoić o swe kaucye, oskarżony nie mógł już zażegnać tej burzy i ostatecznie dr. Starczewski uczynił co do tych kaucyi doniesienie karne, wskutek którego nastąpiło aresztowanie Thumena, gdyż obawiano się jego ucieczki. Oskarżony żali się na to, o ucieczce bowiem wcale nie myślał, żali się też na to, że po jego aresztowaniu zdołał Bielecki sfałszować jego konto, że zginęły niektóre książki, wskutek czego trudno będzie teraz sprawdzić rachunek.

P r z e w. Ks. Wójcik powiada, że pan go w błąd wprowadził, prawił mu o celach narodowych i katolickich.

O s k. Ze stylizacyi tego dokumentu, który napisał sam ks. Wójcik, wynika, że wiedział on dobrze, co robi.

P r z e w. Powiadają, że pan i Kacinelli urządzaliście formalne polowania na ajentów z kaucyami, braliście księgarzy, kupców itd.

Osk. Agentów nam było potrzeba, bo to były główne motory pracy.

Skarży się obwiniony, że gdy po jego aresztowaniu bar. Kalbermatten egzekwował zdeponowany dawniej w Dyrekcyi jego weksel kaucyjny na 4000 koron, postępował niesłychanie bezwzględnie, straszył ks. Wójcika, fantował wszystkie meble w domu jego żony, nawet obraz święty na ścianie. Zafantował także meble, kupione przez oskarżonego dla biura filii. A przecież egzekwowanie tego wekslu było bezprawne, bo był to tylko fikcyjny dokument.

Przew. Ależ to była własność Unii.

Tu obrońca dr. Leser zwraca uwagę, że w jednym z odnośnych dokumentów jest napisane: „Thumen ist zu exequieren in seiner Privatwohnung und in seinem Geschäftslocale".

Osk. Wskazuje to na oszukańcze manipulacye „Unii", bo ja tam żadnych prywatnych rzeczy nie miałem.

Obr. Czy dokument wystawiony przez ks. Wójcika był fikcyjny? Jeżeli ks. Wójcik ofiarowywał się dać na założenie odrębnej „Unii" galicyjskiej 60.000, czy był w stanie ewentualnie złożyć za pana 15.000?

Przew. Na to już ja sam panu obrońcy odpowiem, że mógł.

Osk. Dokument ks. Wójcika był dla „Unii" fikcyjnym, ale dla mnie nie.

W końcu dodaje jeszcze oskarżony, że podczas owej rozmowy w hotelu Bristol, na prośbę bar. Kalbermattena postąpił tak lojalnie, iż kazał w domu wydać baronowi wszystkie jego listy, między nimi dwa, któreby się teraz bardzo przydały, a w których br. Kalbermatten pozwolił Thumenowi pokrywać wydatki administracyjne z premii i z kaucyi.

Potem wprowadzono na salę pierwszego świadka barona Kalbermattena. Zaprzysiężeniu jego sprzeciwił się obrońca wywodząc, że przeciwko br. Kalbermattenowi wpłynęło doniesienie karne o bezprawne zaskarżenie kaucyjnego weksla państwa Thumenów i przysporzenie sobie w ten sposób bezprawnych zysków. Nadto osoba świadka nie da się oddzielić od całej „Unio catholica", która obecnie znajduje się pod śledztwem wskutek 35 doniesień karnych z monarchii.

Zastępca prok. p. Leżański sprzeciwił się wnioskowi obrońcy, gdyż egzekwowanie weksla owego nie stanowi czynu karygodnego, skoro stało się widocznem, że istotnie szkodę ucierpieli bądźto klienci „Unii" bądźto sama „Unia", a na to właśnie był ów weksel złożony. Zresztą karne doniesienie, uczynione przez rodzinę obwinionego, nie spowodowało jeszcze dotąd wdrożenia przeciwko świadkowi śledztwa, można go więc zaprzysiądz.

Świadka zaprzysiężono. Zeznaje on po niemiecku powoli i spokojnie, w czem stanowi pewien kontrast do Thumena, który w mowie jest ogromnie nerwowym. W zeznaniach swoich kładzie świadek nacisk najprzód na to, że Thumen sam narzucił się „Unii" na ajenta, przedłożywszy polecenia bardzo wpływowych osób. Świadek przedstawiał Thumenowi, że „Unio catholica" jest towarzystwem na bardzo małą skalę, bo zajmuje się tylko asekuracyami kościołów, klasztorów itp. a nie jest obliczone na zyski. Thumen sam zaproponował, że zbada teren dla założenia filii w Galicyi, i wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze, bo pozyskał dla sprawy znaczną liczbę kościołów i klasztorów i okazał znaczny talent organizacyjny.

Główna różnica między zeznaniami św. br. Kalbermattena a Thumena tkwi w tem, że świadek kategorycznie przeczy, jakoby pozwolił Thumenowi na użytkowanie kaucyi. Kaucye powinien był Thumen odsyłać wprost do dyrekcyi, chociaż naturalnie jest wykluczonem, że w drodze buchalteryjnej zapomocą należycie udokumentowanego rachunku można było kaucyą wyrównać wydatki. Jednakże o kaucyach pobieranych przez Thumena dyrekcya dowiedziała się dopiero w listopadzie r. 1900.

Z początku szło w lwowskiej filii wszystko w porządku, potem premie zaczęły nie nadchodzić, a wydatki się wzmagały. Aby jednak uniknąć hałasu, który takiej instytucyi jak „Unia" mógł bardzo zaszkodzić, sam doradzał dyrekcyi, żeby dawać Thumenowi zasiłki. Pozwolono mu przyjąć do biura trzech urzędników. Thumen jednak przyjął 11 i dwóch woźnych; na świadku robi to teraz takie wrażenie, jak gdyby Thumenowi szło głównie o łowienie kaucyi.

* * *

Dziś przesłuchiwano dalej św. br. Kalbermattena.

Co do owej rozmowy w hotelu Bristol, podczas której świadek miał według zeznań Thumena uznać 10.000 K. wydatków, to świadek przedstawia tę rzecz inaczej. Uznał tę kwotę tylko warunkowo, to znaczy jeżeli wszystkie pozycye okażą się prawdziwemi, atoli rachunek, podany mu przez Thumena, wydał mu się odrazu przesadnym, zawierał bowiem zaokrąglone kwoty nie poparte żadnemi kwitami ani dokumentami.

Zapytany o swoje zapatrywanie na to, czy Thumen użył pieniądze kaucyjne na cele swoje czy na cele „Unii", oświadczył br. Kalbermatten, że tu stoi przed zagadką. Pewnem jest tyle, że Thumen przynajmniej 20krotnie przekroczył budżet zakreślony przez dyrekcyę centralną. Świadek ma takie wrażenie, że dużo interesów zawartych przez Thumena było fikcyjnych, upozorowanych w tym celu, żeby się zdawało, iż się coś robi i że się na coś wydaje pieniądze. Dowiedział się także, że Thumen miał duże długi, być więc może, że spłacił on swe długi pierwszemi premiami a potem był zmuszonym wciąż wypełniać lukę.

Świadek nie pozwalał nigdy Thumenowi angażować na agentów żydów, bo to było niedozwolone statutem. Nieprawidłowością z jego strony było też to, że żądał kaucyi od urzędników, którzy mają zajęcie nie połączone z pieniężną odpowiedzialnością.

Na różne pytania przewodniczącego i wotantów wyjaśnia świadek, że on sam właściwie nie miał prawa uznawać rachunków. Rachunki musiały być przejrzane i udokumentowane. Wydatki Thumena na podróże miano według układu kontrolować w ten sposób, że Thumen miał z miejscowości, do których podróż odbywał, posyłać kartki korespondencyjne do Wiednia. Świadek powiada dalej, że on bardzo dobrze pojmuje to, iż Thumen w gorliwości rozwijania interesów „Unii" mógł przekroczyć budżet, ale jego postępowanie było co najmniej niesłychanie lekkomyślne i rozrzutne. „Unia" poniosła przez Thumena szkodę materyalną w premiach. Czy „Unia" będzie musiała zwrócić kaucye, sprzeniewierzone przez Thumena, nie jest jeszcze pewnem. Stałoby się to niewątpliwie przedtem, zanim sprawę rozgłosiły dzienniki. Teraz jest sytuacya „Unii" całkiem inną, bo spłacając kaucye, mogłaby się narazić na zarzut współudziału w nadużyciach. Prawdopodobnie wdowom i biednym urzędnikom część ich pieniędzy będzie zwrócona.

Atoli o wiele większą jest szkoda moralna, jaką wyrządził Thumen Towarzystwu. Jeszcze nikt tak nie kompromitował „Unii" jak Thumen, który przedstawiał się w Wiedniu jako święty człowiek, chodził do kongregacyi, wszystkich złudził swoim darem przekonywania. Tu głos świadka zaczyna drżeć oburzeniem. Powiada on, że od czasu, w którym sprawę zaczęto omawiać w gazetach, wycierpiał więcej z pewnością, niż oskarżony w więzieniu. „Unię" nazywa świadek przy tej sposobności ze wzruszeniem: „mein Lebenswerk, mein Augapfel".

Rozprawa trwa dalej.

* * *

Lwów, 15 czerwca.

(Teatralny proces).

Opisaliśmy onegdaj w Kronice nieporozumienie powstałe na tle plotek, utrzymujących, jakoby p. Ludwik Heller usiłował był nakłonić p. Aleksandra Bandrowskiego, ażeby on zerwał kontrakt z dyrektorem Pawlikowskim i odmówił wykonania partyi tytułowej w „Manru". Otóż proces o oszczerstwo, jaki z powodu tych plotek p. Heller wytoczył artyście teatru miejskiego p. Węgrzynowi, rozpoczął się wczoraj przed lwowskim sądem powiatowym S. III. Przewodniczył sędzia Piotrowski, p. Hellera zastępował adw. dr. Lilien, a p. Węgrzyna p. dr. Dwernicki. Najpierw w imieniu oskarżonego oświadczył dr. Dwernicki, że oskarżony mówił tylko o zniechęceniu p. Bandrowskiego do „Manru" z powodu obsady ról, która nie trafiała znakomitemu artyście do przekonania; co zaś do wersyj o rzekomem odstręczaniu p. Bandrowskiego przez p. Hellera od wzięcia udziału w „Manru", to oskarżony słyszał o tem z ust pewnej poważnej osoby. Następnie dr. Lilien w imieniu strony skarżącej oświadczył, że p. Heller o uwłaczających jego czci wersyach, rzekomo przez p. Węgrzyna rozsiewanych, słyszał od p. Stanisława Ciuchcińskiego. Z kolei dr. Małachowski zeznał, że słyszał od p. Węgrzyna, iż są tendencye ku udaremnieniu wystawienia „Manru", lecz nie słyszał nic o jakichś rzekomych usiłowaniach przekupstwa. Dr. Ostaszewski-Barański redaktor *Dziennika Polskiego*, który na prośbę p. Hellera był jego świadkiem dla wyświetlenia sprawy, zanim ona weszła do sądu, zawiadomił, że p. Heller wobec niego dość krytycznie wyrażał się o obsadzie „Manru", zwłaszcza o obsadzie partyi Ulany, dla której p. Heller uważał panią Ruszkowską za nieodpowiednią. Na tem rozprawę dla przesłuchania kilku jeszcze świadków odroczono do środy, d. 19 bm.

Co i o czem piszą.

Jak niemoralne praktyki wytwarza w kraju naszym ów osławiony przepis ustawy o podatku osobisto-dochodowym, zezwalający w pewnych wypadkach wymierzać obywatelom podatek na podstawie „zewnętrznych oznak" (äussere Merkmale) ich trybu życia, okazuje się dowodnie z listu pewnego obywatela, zamieszkałego w powiecie myślenickim. List ten ogłasza *Głos Narodu*, a odnośny ustęp jego opiewa jak następuje:

Otóż na jaki sposób wziął się c. k. inspektorat podatkowy w Myślenicach, aby śrubę podatkową nakręcić do ostatecznych granic. Za pośrednictwem dyrekcyi skarbowej udaje się do dyrekcyi c. k. kolei państwowych w Krakowie o pozwolenie, aby organ władzy podatkowej mógł trutynować na stacyi kolei w Makowie wszelkie kolejowe przesyłki, które w pewnym danym okresie czasu do Makowa nadeszły i wyekspedyowane zostały, co zawierały i do kogo nadesłane, względnie od kogo wysłane stąd zostały. Cel tej sensacyjnej procedury jest jasny. Pan inspektor, nie mając pewnych danych w fasyi do wymiaru podatku osobisto-dochodowego, bada stosunki zamożności i tryb życia kontrybuenta, co i w jakiej ilości koleją sprowadza, względnie co eksportuje i w jakiej masie, i na tej podstawie, a raczej bez podstawy i tylko na zasadzie kolejowych listów przesyłkowych, drze (pardonnez l'expression) nielitościwie kontrybuenta. Na stacyi kolejowej od blisko tygodnia siedzi poborca podatkowy, wypisuje wszystkie posyłki, aby do chwili zwołania komisyi p. inspektorowi przygotować materyał do wymiarów, w naszym przynajmniej powiecie ogólne wzburzenie wywołujących, które to wymiary komisya, naturalnie, życzeniom wys. rządu z głosem dyrymującym p. inspektora w większości powolna, przyjmuje.

Wątpię, czy który inspektorat w Austryi wziął się na taki rafinowany sposób; jest to system... wywiadowczy w najmniej zaszczytnem tego słowa znaczeniu.

Także *Gazeta Narodowa* w dzisiejszym numerze zabiera głos w sprawie podatkowej i poświęca kilka uwag komunikatowi ogłoszonemu przed kilku dniami w *Gazecie lwowskiej*, a biorącemu w obronę władze skarbowe. Dodatnią stroną tego komunikatu jest zapewnienie, że krajowa władza skarbowa podejmuje się niejako w każdym wypadku rekursa lub zażalenia jak najdokładniej zbadać i każdą niesprawiedliwość usunąć. Byłoby to ze wszech miar pożądane, bo — jak pisze *Gazeta narodowa* —

tego rodzaju nieprawidłowości jest niestety u nas wiele, bardzo wiele i więcej niż gdzieindziej. Organa finansowe, które uważają za jedyny swój obowiązek dążyć do tego, by płacono wiele, bez względu na to, czy płaci się słusznie, nie są niestety u nas rzadkością. Te to właśnie organa należy nauczyć poczucia obywatelskiego w pojmowaniu obowiązków urzędów skarbowych. Jeżeli władze przełożone bądź wskazówkami odpowiedniemi, bądź karami, gdzie tego potrzeba, do tego doprowadzą, to serdecznie cieszyć się będziemy z tego.

Co się zaś tyczy znanego wystąpienia hr. Stadnickiego, to w tej mierze pisze *Gazeta narodowa* co następuje:

O ile hr. Stadnicki podniósł bezstronność i wyrozumiałość krajowej dyrekcyi skarbu przy kierowaniu sprawami rekursów od podatku osobisto-dochodowego, dalecy jesteśmy od zamiaru zaprzeczenia jego słowom. Przyzna nam wszakże hr. Stadnicki, iż z tego, że w komisyi dla rekursów w jednym dziale spraw podatkowych panowała wyrozumiałość i sprawiedliwe ocenienie stosunków kraju, nie wynika wcale, że wszelka krytyka naszych stosunków fiskalnych jest nieuzasadnioną i bezpodstawną.

Cesarz w Pradze.

(Telegram „Przeglądu").

Praga 15 czerwca.

Deputacya miasta Pragi z burmistrzem d-rem Srbem na czele wręczyła wczoraj Monarsze memoryał, zawierający życzenia stolicy czeskiej. Memoryał zawiera między innemi prośby: o rozparcelowanie gruntów fortyfikacyjnych, o wybudowanie gmachu dla świeżo utworzonej czesko-niemieckiej akademii sztuk pięknych na gruntach obecnych koszar t. zw. Aujezdowskich, o wydatną pomoc państwową na cele asanacyi miasta, o połączenie przedmieść z Pragą i utworzenie t. zw. „wielkiej Pragi" na wzór „wielkiego Wiednia", w końcu o to, aby jeden z członków rodziny cesarskiej stale zamieszkał w Pradze. — Cesarz przyjął życzliwie ten memoryał i przyrzekł treść jego gruntownie zbadać.

Wczoraj o 2-ej popołudniu wyjechał Cesarz wraz z świtą z Hradczyna, aby zwiedzić kolejno przedmieścia Pragi. Najprzód udał się do Starego miasta. Zwiedził tam miejską Kasę oszczędności i gmach Banku krajowego. W sali posiedzeń Banku podziwiał Cesarz wywieszone tam wspaniałe obrazy. Zapisawszy nazwisko swe do księgi pamiątkowej, pojechał następnie do Królewskich Winohradów. Wzdłuż drogi dziatwa szkolna i tysiączna publiczność tworzyły szpalery. Przed ratuszem wręczono Monarsze wspaniały bukiet, a burmistrz Visek wygłosił czeską przemowę, na którą Cesarz również po czesku odpowiedział. W sali posiedzeń powitał Cesarza czeską przemową przewodniczący rady powiatowej poseł dr. Herold, któremu Cesarz odpowiedział także po czesku, wyrażając radość, że mógł znowu zwiedzić to miasto. Herold pokazał Cesarzowi plan szpitala, zbudowanego z okazyi 50-letniego jubileuszu panowania Monarchy. Cesarz z wielkiem zadowoleniem przyjął to jako dowód lojalności i patryotyzmu mieszkańców. Z kolei pojechał Cesarz do Żyżkowa i oglądał tamtejszy kościół, również jubileuszowy; dziatwa szkolna rzucała mu do stóp róże. Następnie udał się Monarcha do Karlina, gdzie przed ratuszem ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną i dwie grupy żywych obrazów. Na przemowę tamtejszego burmistrza Cesarz bardzo życzliwie odpowiedział po czesku, dziękując za objawy lojalności, poczem powrócił do Hradczyna, witany wszędzie entuzyastycznymi okrzykami „Slava". Pogoda była prześliczna.

O 6tej po południu odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: prezydent ministrów Koerber, członkowie arystokracyi, kilku byłych ministrów, naczelnicy władz, jeneralicya i oficerowie sztabowi, członkowie Wydziału kraj., posłowie obu narodowości, rektorowie politechnik czeskiej i niemieckiej, burmistrzowie przedmieść etc.

Przed godz. 8mą udał się Cesarz, witany po drodze przez tysięczny tłum hucznemi owacyami do pięknie udekorowanego teatru niemieckiego. Z chwilą zjawienia się Cesarza w loży, publiczność wstała z miejsc i wzniosła entuzyastyczne okrzyki, a orkiestra zaintonowała hymn i zagrała trzykrotny tusz. Cesarz powołał do swej loży prezydenta niemieckiego stowarzyszenia teatralnego Oswalda Thun-Salma; prócz tego w loży cesarskiej zasiedli: namiestnik, marszałek krajowy i komendant korpusu. Grano drugi akt opery Glucka „Maienkönigin" i ostatni akt Wagnera „Meistersinger". O ½10tej Cesarz wrócił do zamku na Hradczynie. Miasto było iluminowane, szczególnie pięknie wyglądał łuk tryumfalny na nowym moście.

Praga 15 czerwca. Cesarz mimo ulewnego deszczu udał się dziś rano o g. 8-mej na paradę wojskową. Na przedmieściu Dejvitz przywitała Monarchę koło łuku tryumfalnego reprezentacya przedmieścia. Środkiem gęstego szpaleru, utworzonego przez publiczność, która mimo deszczu tłumnie się zebrała, udał się Monarcha na pole ćwiczeń. Po ich ukończeniu wyraził Cesarz jeneralicyi najwyższe zadowolenie. Następnie zwiedzał szczegółowo roboty kanalizacyjne na Wełtawie, poczem o g. 1 po południu powrócił do zamku na Hradczynie.

KRONIKA.

Lwów 15 czerwca.

Pani prezydentowa Tchorznicka, jako przewodnicząca komitetu pań, utworzonego dla przyjęcia Paderewskiego we Lwowie, złożyła pozostałą resztę z zebranych przez ten komitet pieniędzy, tj. kwotę 89 K., na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Odznaczenie. Sekretarz jeneralnego konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie, Piotr Mieszkowski, Lwowianin, przeszedł na emeryturę i otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

† **Łucyan Tatomir**, znany pedagog, dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, autor wielu podręczników szkolnych, zwłaszcza z dziedziny geografii powszechnej i dziejów ojczystych, umarł wczoraj po południu w naszem mieście po długiej chorobie, licząc 65 lat wieku. Przez wiele lat redagował *Szkołę*, organ Tow. pedagogicznego. Z licznych podróży, jakie przedsiębrał po kraju, napisał piękne opowieści „Lubawa" i „Ferye alpejskie". Zanim oddał się zawodowi pedagogicznemu, prace jego z dziejów ojczystych, jak opowiadanie o Wierzynku, oraz „Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich" wydane w latach 1861 — 1863 sprawiły, że książę Adam Sapieha powołał go na guwernera do swych synów, które to obowiązki pełnił ś. p. Tatomir przez kilka lat. Jego zdolności pedagogiczne były bardzo wybitne, a prawy charakter i gorące serce jednały mu zawsze wśród kolegów i uczniów szczery szacunek. *R. i. p.*

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godzinie 4 po południu zdomy żałoby l. 10, przy ul. św. Zofii. Koledzy zmarłego proszą, by zamiast wieńców na jego trumnę, składano datki w gotówce na utworzenie stypendyum im. Tatomira.

Z więzienia sądowego w Kołomyi umknęli trzej członkowie bandy morderczej Nadorak, Bandurski i Letki. Każdy z nich ma na sumieniu zamordowanie jednej lub paru osób. Wczoraj miała się zacząć rozprawa przeciw tym niebezpiecznym opryszkom. Tymczasem onegdajszej nocy oni wybili otwór w murze kaźni i umknęli bez śladu.

Dla mieszkańców tych okolic, uginających się pod ciężarem podatków i przekonanych, że rząd wszystko czyni, aby im zabezpieczyć mienie i życie, wiadomość, że władze tak pilnie strzegły owych trzech niebezpiecznych morderców, iż ci potrafili bez zwrócenia czyjejkolwiek na to uwagi, wywalić mur, czego przecież bez hałasu i łoskotu dokonać nie można, i następnie potrafili sobie uciec, i wydobyć się z miasta, aby po okolicznych lasach uprawiać dalej swoje zbójeckie rzemiosło; — wiadomość ta była niezawodnie bardzo przyjemną. Była to jedna z tych, które od pewnego czasu tak często przynoszą dzienniki. To defraudacya w namiestnictwie, to defraudacya w którymśkolwiek urzędzie podatkowym, to defraudacya na poczcie, to ucieczka z więzienia niebezpiecznych zbójów i opryszków. Zaiste, są to bardzo smutne stosunki.

W Colosseum rozpoczyna się jutro w niedzielę nowy, niezwykle obfity program, który ma zawierać wiele bardzo interesujących numerów.

Rada m. Nowego Sącza nadała obywatelstwo honorowe: namiestnikowi, marszałkowi kraju i ks. infułatowi Góralikowi.

Robotnicy w kwestyi pomnika Mickiewicza. Lwowscy robotnicy kamieniarscy odbyli wczoraj w socyalistycznem stowarzyszeniu „Zgoda" pod wodzą socyalisty Żelaszkiewicza zgromadzenie. Radzono nad konkursem na dostawę robót granitowych dla pomnika Mickiewicza i powzięto kilka oryginalnych uchwał. Najpierw p. Żelaszkiewicz, z zawodu kamieniarz, ostro krytykował warunki konkursu. Potem p. Kazimierz Pepłowski, członek komitetu pomnikowego, dawał wyjaśnienia, ale robotnicy go zakrzyczeli. Następnie wśród piorunujących ataków na komitet pomnikowy, zgodzono się na frazes, że pomnik ma stanąć z pieniędzy, złożonych przez rodaków, ale także i pracą rąk rodaków. Dalej uchwalono wezwać lwowskich przedsiębiorców, ażeby bezzwłocznie wnieśli oferty, jednakże by się zastrzegli przed ciężkimi dla nich warunkami konkursu. Wreszcie zgromadzenie orzekło, że lwowscy robotnicy kamieniarscy gotowi są wykonać roboty około pomnika całkiem bezinteresownie, ale potem udać się o wynagrodzenie do ofiarności publicznej.

Ślub p. dr. Tadeusza Tarasiewicza, b. kandydata adwokackiego we Lwowie, obecnie zajętego w przedsiębiorstwach naftowych w Schodnicy, wielce mile wspominanego w lwowskich towarzyskich kołach, a brata artysty sceny lwowskiej, z panną Julią Eminowiczówną, córką Bojomira i Sabiny z Kapiszewskich Eminowiczów, odbędzie się we wtorek 2 lipca 1901 o godz. 6 wieczorem w kościele parafialnym w Równem.

Dr. Kazimierz Kruszyński, znany lekarz lwowski, udał się na sezon ordynacyjny do Szczawnicy, skąd dnia 1 września powraca do Lwowa.

Grady. Od klęsk gradowych nie był wolny w maju i powiat żydaczowski, który wedle wykazów Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, stanowił w stosunku do wszystkich innych powiatów w kraju szczęśliwy wyjątek. Oto, jak nam donoszą, bardzo silne burze gradowe szalały dnia 29 maja w Jaseptyczach, Kanowcach, Rudzie i Kochawinie. W Kanowcach było spustoszenie największe; wszystkie płody na polach włościańskich i na obszarach dworskich są zniszczone.

Finanse Krakowa. Wczoraj krakowska Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 8 milionów koron, z których jeden milion na krótki termin z gal. funduszu propinacyjnego. Pożyczka ta przeznaczona jest na inwestycye.

Straszne żonobójstwo. W Brukseli wykryto onegdaj ohydną zbrodnię. Mianowicie ajent handlowy Demez zamordował swą 30-letnią żonę, poczem porąbał ją w kawały i pochował: głowę w kufrze, tułów w pudle na suknie, w innej znów kryjówce ręce i nogi. Zbrodniarz wyjechał, lecz gdy zbrodnię wykryto, a to li tylko z tego powodu, że z pomieszkania jął wydobywać się okropny odór, znaleziono dzikiego mężobójcę i uwięziono.

Urząd pocztowy dla Sejmu Na czas trwania sesyi sejmowej zostaje z dniem 16 czerwca br. otwarty w gmachu sejmowym urząd pocztowy z nazwą „Lwów 12". Urząd ten będzie się zajmował tylko przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju i telegramów.

Gr. kat. biskupstwo w Stanisławowie nie jest jeszcze obsadzone. Co do następcy ks. Szeptyckiego na tronie władyki stanisławowskiego donoszą ze Lwowa do półoficyalnej ruskiej *Bukowyny*, że ze względu na stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego, dodany mu zostanie do pomocy ks. Filar ze Stanisławowa, a władyką stanisławowskim zostanie ks. mitrat Bielecki ze Lwowa.

Kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Em. A. Ziffera drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Wedle sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej za rok 1900 ogólny dochód wynosił 97.764 K., wydatki 70.927 K., przeto pozostała nadwyżka 26.837 K. — W porównaniu z wynikami 1899 roku, okazuje się, że w ubiegłym 1900 roku dochód powiększył się o 24.983 K., a wydatki zmniejszyły się o 4.469 K. Rada zawiadowcza stawia wniosek, aby całą nadwyżkę przenieść na nowy rachunek. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Walne zgromadzenie upoważniło radę zawiadowczą do wyjednania koncesyi na budowę kolei z Janowa do Jaworowa, jeżeli rząd, kraj i czynniki interesowane zechcą odpowiednio przyczynić się do kosztów tej budowy. Do rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie pp. Rudolf Gablenz, Franciszek Szczerbicki i Kazimierz Tchorznicki.

Sprawa spadkowa. W dziennikach poznańskich znajdujemy notatkę, której z łatwo zrozumiałych powodów politycznych nie objaśniamy dokładniej, a którą podajemy jedynie tak, jak ją podały pisma poznańskie. Opiewa ona jak następuje: „Hr. Raczyńskiemu, właścicielowi ordynacyi obrzyckiej, urodził się syn. Jak wiadomo, ordynacya ta po śmierci hr. Karola Raczyńskiego przeszła na linię boczną, zamieszkałą w Niemczech i Rosyi. Linia hr. Raczyńskich z Rogalina, bliższa pokrewieństwem zmarłemu hr. Karolowi, nie należy do agnatów majoratu, w skutek klauzuli w ustawie ordynacyi ustanowionej przez fundatora hrabiego Atanazego Raczyńskiego. W razie wymarcia linii obecnego ordynata, majorat spadłby na królewską rodzinę Hohenzollernów. W obec tego urodzenie się syna dzisiejszemu ordynatowi, ma dla ordynacyi doniosłe znaczenie. Dobra ordynackie, położone w powiatach Szamotulskim, Obornickim i Chodziezkim, liczą około 53.000 morg. obszaru, z tego lasu około 32.000 morgów.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 17, w poł. +21 R. Bar. 763. Spada. Pogodnie.

Zbytek grzeczności.

— Jakże się pan miewa?

— Przykro mi, iż muszę doktorowi oświadczyć, że dobrze!

Myśli.

Nawet ludzie z najzimniejszym charakterem nie powinni narażać się na pokusy niepotrzebne. Bezwątpienia zimny charakter jest skałą, o którą rozbijają się bałwany, ale i na skale, gdy w nią ciągle fale biją, widać z czasem pewne zmiany. Pod wpływem ciągłych ataków może pozostać niezwyciężoną, ale nie może pozostać niewzruszoną.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 1-szy „Uroczne oczy" (Malocchio), sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gerolama Enrika hr. Nani. W niedzielę, z okazyi zjazdu przemysłowców i rękodzielników, po raz 10-ty „Wesele", dramat w 3 a. Stan. Wyspiańskiego. W poniedziałek po raz 4ty „Manru", opera w 3 a. I. J. Paderewskiego. Gościnny występ Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru ruskiego. W sobotę dnia 15 b. m. „Żydówka wychrzcianka," dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach przez Tohobocznego. W niedzielę dnia 16 b. m. „Chata za wsią," obraz ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez K. Galasiewicza, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego. Muzyka Z. Noskowskiego. Początek punktualnie o godz. 8mej. — Bilety sprzedają się w Narodnej Torhowli, a wieczorem przy Kasie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 czerwca.

(Z.). Bardzo przyjemną niespodziankę sprawił dziś wszystkim targom pieniężnym bank angielski, obniżając swą stopę procentową z $3\frac{1}{2}$ na 3%. Nikt tego się nie spodziewał tem bardziej, że dopiero przed tygodniem po długiem wahaniu obniżył ten bank swój eskont z 4 na $3\frac{1}{2}\%$. Widocznie więc ma dyrekcya banku angielskiego powody do przypuszczenia, iż w najbliższym okresie nie zajdzie w świecie nic takiego, coby mogło w czemkolwiek wpłynąć na pogorszenie się stosunków pieniężnych. Na giełdach europejskich wzięto to dzisiejsze zarządzenie banku angielskiego jako zapowiedź, że wojna w południowej Afryce niebawem się już skończy. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem angielskiego pójdzie teraz bank francuski, gdyż w eskoncie prywatnym otrzymać mogą obecnie dobre firmy w Paryżu gotówkę na $1\frac{7}{8}\%$. Natomiast bank niemiecki zapewne będzie się obawiał obniżyć swoją stopę, wynoszącą wciąż jeszcze 4%, gdyż publiczność niemiecka zaniepokojona nowymi skandalami bankowymi, wycofuje pieniądze złożone w wielu bankach. Skutkiem tego tendencya giełdy berlińskiej była dziś możliwie najgorsza. — Z Sofii donoszą, że bułgarski minister finansów Karawełow prowadzi z grupą banków francuskich, na czele której stoi „Credit Lyonnais", rokowania o nową pożyczkę 80 do 100 milionów franków. Na zabezpieczenie tej pożyczki oddaje Bułgarya w zastaw swe dochody z monopolu tyniowego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 674·50, węgierskie 676·50, Anglobanki 278·00, Uniony 557·00, Bankvereiny 476·00, Länderbanki 412·00, Ludwiki 429·50, Czerniowieckie 531·00, Elbethale 498·00, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·25, austryacka złota 118·00, austr. renta wal. kor. 96·00, węgierska złota 118·00, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·33, 20-franków 19·07—, 20-markówka 23·50, ruble $2 \cdot 53\frac{1}{4}$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Rzym 15 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się dalsza dyskusya nad polityką zagraniczną. Dep. Campi żądał, aby odnowienie trójprzymierza uczyniono zawisłem od zawarcia traktatów handlowych. Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych Prinetti. Omawiając udział Włoch w wyprawie do Chin oświadczył minister, że Włochy trzymały się zasady nie zabierania Chinom żadnych terytoryów, a nabędą tylko w Tientsinie mały obszar dla umieszczenia swego konsulatu.

Dep. Barzilai przypomniał Prinetti'emu, że w roku 1891 wygłosił on mowę przeciw odnowieniu trójprzymierza. Na to odpowiedział Prinetti co następuje: Od tego czasu stosunki zmieniły się kompletnie. Trójprzymierze z każdym dniem bardziej udowadniało swój charakter pokojowy. Pokazało się też, że nie nakłada ono większych wydatków na wojsko, albowiem można było nawet zredukować te wydatki odpowiednio do stanu finansów. Pokazało się również, że trójprzymierze nie przeszkadza dobrym stosunkom z Francyą, jak dowiodły tego najlepiej uroczystości tulońskie. Trójprzymierze dało silną podporę polityce włoskiej i przyczyniło się wiele do utrzymania pokoju europejskiego.

Co się tyczy Albanii, to minister podniósł, że kraj ten od lat 30 uczynił wielkie postępy w kulturze; rozumie się więc, że także stosunki Albanii z państwami sąsiedniemi, zwłaszcza z Włochami i Austro-Węgrami, znacznie się ożywiły. Mówca rad jest, że może powtórzyć to, co oświadczył Visconti-Venosta dnia 18 grudnia 1900, mianowicie, że tak rząd austro-węgierski, jak włoski, zupełnie bezinteresownie spoglądają na postępy kulturalne Albańczyków.

W sprawie odnowienia traktatów handlowych Prinetti daje wyraz silnemu przekonaniu, że się to odnowienie uda. Wielką trudność sprawia klauzula, dotycząca cła od wina, jednakże ze względu na oświadczenie hr. Gołuchowskiego, że gotów jest posunąć się do ostatnich granic, o ile się to da pogodzić z interesami Austro-Węgier, aby tylko utrzymać harmonię handlową z Włochami, sądzi minister, że i tę trudność można będzie pokonać. Przytem oświadcza jednak mówca, że nie myśli poświęcać interesów kultury wina włoskiego interesom innych włoskich producentów. Minister kończy zapewnieniem, że Włochy, wierne swym sprzymierzeńcom i szczere w swej przyjaźni, będą okazywały sympatyę wszystkim narodom, a w koncercie mocarstw działać będą na rzecz pojednania i pokoju. (Żywe oklaski).

Izba przyjęła porządek dzienny zaproponowany przez Luzatti'ego, a opiewający, że Izba pozostawia rządowi wolność akcyi w wyborze środków, wiodących do wytkniętych przezeń celów.

Paryż 15 czerwca. Wczoraj o godz. 11 przed południem zdarzyła się w fabryce nabojów w Issy w pobliżu Paryża straszna eksplozya w chwili, gdy robotnicy mieli opuścić już fabrykę. Część fabryki zawaliła się. Dotychczas znaleziono 15 trupów, a 18 robotników jest ciężko rannych.

Waszyngton 15 czerwca. Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił zaniechać protestu przeciw pozostawieniu silnego garnizonu niemieckiego w Szangaju.

Paryż 15 czerwca. Rada miejska uchwaliła wskutek zaproszenia rady miasta Pragi wysłać deputacyę na zjazd sokołów czeskich 29 i 30 czerwca.

Kolosvar (Klausenburg) 15 czerwca. Oberwanie się chmury zrządziło wiele szkód w domach; jeden dom się zawalił.

Nowy Jork 15 czerwca. Największy hotel w Westbaden, w stanie Indiana, stał się pastwą płomieni. Gości w liczbie 300 z trudem zdołano uratować. Stracili oni jednak wszystko co posiadali.

Petersburg 15 czerwca. Wczoraj po południu wybuchł w warsztatach okrętowych na wyspie opodal Petersburga pożar, który wyrządził znaczne szkody. Ogień przeniósł się następnie przez kanał łączący Fontankę z Newą i zniszczył kilka magazynów wojskowych, w których były znaczne zapasy owsa i mąki. Szkody wynoszą przeszło 10 milionów rubli.

Paryż 15 czerwca. Podczas dyskusyi w Izbie deputowanych nad rozruchami na wyspie Marguerite, Drumont atakował gwałtownie funkcyonaryuszy rządowych w Algierze; prefekta tamtejszego nazwał on podłym. Rząd — powiedział Drumont — ma wpośród siebie ludzi znieśławionych.

Izba uchwaliła przeciw Drumontowi cenzurę i wykluczyła go na pewien czas z posiedzeń. Gdy Drumont nie chciał ustąpić z trybuny, posiedzenie przerwano i sprowadzono oddział żołnierzy. Za ich zjawieniem się w sali, Drumont wyszedł wołając: Niech żyje armia! Precz z żydami!

Po przerwie, bronił Waldeck Rousseau postępowania rządu, poczem przyjęto porządek dzienny, akceptowany przez rząd, pochwalający wyjaśnienia rządu i oświadczający, że Izba liczy na energię rządu w sprawach kolonii francuskich.

Senat uchwalił 153 głosami przeciw 80 ogłosić plakatami ostatnią mowę Waldecka Rousseau; następnie odbył się dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o kongregacyach. Uchwalono 237 głosami przeciw 8 przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Budapeszt 15 czerwca. (Stan zasiewów z dniem 10 czerwca). W pierwszych dziesięciu dniach czerwca przeważnie było ciepło; częstokroć zrywały się burze. Spodziewany zbiór pszenicy: 36,484.208 centn. metr. (w zeszłym roku zebrano 38,434.171), żyta 11,770.024 (w z. r. 11,128.120) jęczmienia jarego 10,507.779 (w r. z. 11,730.828), owsa 9,752.382 (w r. z. 10,297.739). Rzepak przeważnie już zżęty i zmłócony, plon wynosi 4—7 centn. metr. z morga, jakość dobra. Kukurudza, kartofle, chmiel są dość dobre, potrzebują jednak deszczu. Buraki cukrowe częściowo ucierpiały od posuchy. Stan winnic przeważnie pomyślny, drzewa owocowe tylko w niektórych miejscach rokują dobre zbiory.

Petersburg 15 czerwca. W. księżna Marya, żona w. ks. Włodzimierza (stryja carskiego) wraz z synem w. ks. Cyrylem odbywała przejażdżkę automobilem po parku w Carskiem Siole, automobil się wywrócił, księżna dostała się pod koła i została skaleczona.

Petersburg 15 czerwca. Do dziennika *Russkij Listok* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm przybędzie tego roku na wielkie manewry w Królestwie Polskiem.

Petersburg 15 czerwca. W odświętnie przystrojonem mieście Mukden, w Mandżuryi, odbył się uroczysty obchód rocznicy koronacyi cara. Po nabożeństwie odbyła się uczta, podczas której toastowano na cześć cara, i dziękowano mu ze strony chińskiej za uspokojenie kraju. Następnie toastowano na cześć cesarza chińskiego i cesarzowej wdowy.

Budapeszt 15 czerwca. Sejm węgierski przyjął wczoraj całą ustawę o „incompatibilitas“ w rozprawie szczegółowej, wraz z wnioskiem dodatkowym prezydenta ministrów Szella, ażeby podobną ustawę dla Izby magnatów przedłożono przed upływem r. 1902.

Lipsk 15 czerwca. Międzynarodowy kongres wydawców uchwalił polecić biuru swemu poczynienie starań, aby skłonić rządy austryackie i węgierskie do przystąpienia do konwencyi berneńskiej, dotyczącej ochrony dzieł literatury i sztuki.

Warszawa 15 czerwca. Na ogólnem zgromadzeniu stowarzyszeń rolniczych pod przewodnictwem księcia Macieja Radziwiłła uchwalono z powodu powszechnego nieurodzaju żądać ulg w spłacie rat w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, oraz ulg podatkowych.

Paryż 15 czerwca. *Journal* donosi rzekomo z autentycznego źródła, iż w połowie lipca odbędą się zaręczyny ks. Ferdynanda z ks. Ksenią, siostrą królowej włoskiej.

Tyflis 15 czerwca. Samobójstwo Dagny Przybyszewskiej i Władysława Emeryka nastąpiło w Grand hotelu. Pięcioletnim synkiem, osieroconym przez matkę, zaopiekowali się ludzie obcy.

Berlin 15 czerwca. Odbyło się tu zgromadzenie filoboerskie, w którem wzięło udział około 5000 osób. Uchwalono przesłać depeszę francuskiemu komitetowi boerskiemu z wyrazami żalu z powodu nieszczęśliwego dla Boerów obrotu wojny, potępiono zachowanie się rządu niemieckiego w sprawie transwaalskiej i wysłano telegram do parlamentu angielskiego, w którym wyrażono nadzieję, że naród angielski naprawi błędy, popełnione przez jego rząd.

Poznań 15 czerwca. Wbrew prasowej ustawie pruskiej, prokuratorya skonfiskowała dziś cały nakład pisma *Wielkopolanin*. Z tego wnoszą, że w praktyce zacznie się uszczuplanie praw polskiej prasy.

Goniec Wielkopolski przestał dziś wychodzić. (Przyp. Red. Pismo to istniało od lat 20).

Wieś Mlewo w Prusach zachodnich nazwano Lebensdorf.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 15 czerwca. Hr. G. Małachowska z Broszkówki. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Hr. K. Romer z Brzuchowic. Hr. St. Konarski z Dubiecka. W. Tchorznicki z Nadyb. A. Schirmai z Budapesztu. A. Misiągiewicz z Sanoka. E. Gnoińska z Cieszanowa. Z. Lastowiecki z Lipnik. M. Ginsel z Felsztyna. A. Segal z Drohobycza. W. Niedźwiedzki z Wańkowic. W. Pawlikowski z Bereźnicy. J. Gromiński z Laszkowic. St. Wychowski z Szmankowczyk. K. Majewski z Królestwa Pols. Dr. M. Steuermann z Sambora. Z. Groblewski z Kałusza. Ksiądz F. Starowiejski z Krakowa. Dr. J. Jendl z Grybowa. Br. Spiller z Wiednia. Br. Konopka z Rzeszowa. R. Lauterbach z Wrocławia.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 15 czerwca. M. Garapich z Cebrowa. J. Iglitzki z Krakowa. J. Skólski z Jaryczowa. L. Nos z Czortkowa. A. Wermer z Wiednia. B. Gotleb z Liwcza. J. M. Zimmermann z Hamburga. J. Bobowski z Rosyi. S. Zelechowska z Korczowa. A. Stankiewicz z Wolicy.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 15 czerwca. S. Czaykowski z Bóbrki. N. Zwolski z Bryniec. K. Gedliczka, H. Hoffman i L. Fessler z Wiednia. D. Mogelnicki z Rohatyna. K. Nottes z Złoczowa. S. Sozański z Sozania. M. Kulisár z Budapesztu. T. Kassynowa i B. Bogucki z Krakowa. E. Metzner z Neustadtu. K. Kazubiński z Zbaraża. G. Lepczakowski z Stryjówki. S. Pilinkiewicz z Tarnopola.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

We czwartek dnia 27 czerwca 1901 o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w gmachu pod l. 13, przy ulicy Teatralnej na I piętrze, w sali 13 i 14

Walne Zgromadzenie

członków krajowego Towarzystwa Zaliczkowego urzędników Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

W razie braku kompletu, przepisanego § 19 statutu, odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu, o godzinie 7 wieczorem ponowne Walne Zgromadzenie, którego uchwały będą ważne bez względu na ilość członków.

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

K. k. österr. Staatsbahnen.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkeit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der örsterreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Ц. к. австрийскі зелізниці державні.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга діланя мійского бюра продажи білєтів зелізничих в люкали агенциі часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч діланя мійского бюра продажи бідєтів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львові, пасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білємів до стацнй в Галичині і на Буковині, буде се бюро продавати також білети до стаций зелізниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосередні білєти продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цілої експедиций особової до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власні вниоди, куповати білєти їзди у висше згаданої агенциі, або в бюрі інформацнйнім ц. к. зелїиниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Лльвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Przy losowaniu odbytem dnia 7. czerwca 1901 r. wylosowano:

4% owych listów zastawnych umarzalnych w 40½ latach, zł. **381.400** i

4% owych listów zastawnych umarzalnych w **50** latach, zł. **570.800.**

Wylosowane dnia 7. czerwca 1901 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. października 1901 r.** w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu, i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 7. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4% owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje. przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 7. czerwca b. r. z dniem 1. października 1901 r.

Wiedeń, dnia 10. czerwca 1901.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Suess
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.